Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 30 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 297

Dookoła ewakuacji strefy kolońskiej.

Co pisze „Temps".— Dokładny termin ewakuacji okupowanych terenów nie może być jeszcze ustalony.—Zjazd premjerów państw sprzymierzonych.— Czy Stany Zjednoczone będą interwenjować?

Paryż, 30 grudnia.

„Temps" zaprzecza wiadomościom, jakoby istniały jeszcze różnice między Paryżem a Londynem co do strefy kolońskiej i twierdzi, że najlepszym dowodem odzyskanie międzysojuszniczego frontu jednolitego wobec Niemiec jest po stanowienie rady ambasadorów wysłania do Niemiec w sprawie kolońskiej noty zbiorowej.

W każdym razie pisze dalej Temps nie istnieje tak po stronie angielskiej jak i francuskiej zamiar łączenia sprawy ewakuacji strefy, kolońskiej z przyspieszeniem opróżnienia obszaru Ruhry. Ewakuacja Ruhry przez wojska francusko-belgijskie wyznaczona na 25-ty sierpnia 1925 roku zależeć będzie od lojalnego spełnienia przez Niemcy planu Dawesa.

Natomiast opróżnienie strefy kolońskiej zależy od wykonania przez Niemcy ogólnych postanowień traktatu wersalskiego dotyczących rozbrojenia.

Wynika z tego — kończy Temps — że anglicy pozostaną dalej w Kolonji dopóki nie wykonane zostaną przepisy traktatu, a dokładnego terminu tej ewakuacji podać nie można, gdyż zależy to od Niemiec samych.

Londyn, 30 grudnia.

„Daily Telegraph" donosi, że w Paryżu zbierze się w najbliższym czasie konferencja międzysojuszniczych premjerów. Głównym przedmiotem będzie omówienie ostatecznego sprawozdania komisji kontrolnej. Konferencja ta zajmie się również, jak oświadczają w kołach miarodajnych środkami zmuszenia Niemiec do poszanowania traktatów.

Londyn, 30 grudnia.

Z Waszyngtonu donoszą, że w tamtejszych kołach rządowych zaprzeczają kategorycznie wszelkim pogłoskom o interwencji Ameryki w sprawie strefy kolońskiej.

W urzędowych kołach amerykańskic oraz przeważnej części opinji publiczne wywołały opublikowane wyciągi z ostatniego sprawozdania komisji kontrolującej bardzo niekorzystne wrażenie dla Niemiec. Bankierzy na Old Street zaniepokojeni tym zwrotem, obawiają się, iż odbije się on ujemnie na ich akcji pożyczek dla przemysłu niemieckiego.

Największe zaniepokojenie wywołały rewelacje o Kruppie, do którego wysłano zapytanie w sprawie fabrykacji broni Krupp przez radjo dementuje.

Dlaczego Czechosłowacja odroczyła uznanie sowietów?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 29 grudnia.

„Bohemia" donosi, iż rząd czechosłowacki przesunął termin uznania rządu sowietów, aż do zawarcia traktatu handlowego polsko - czeskiego.

Pismo to stwierdza, iż decyzja rządu w tej sprawie zapadła na wniosek posła czeskiego w Warszawie, który uważa, iż uznanie sowietów przez Czechosłowację w obecnym momencie uważane być może za akt skierowany przeciw Polsce.

Wielka kradzież w Banca comerciale w Genewie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 29 grudnia.

W ubiegłej nocy dokonano ogromnej kradzieży w Banca Comerciale w Genui. 23 kasetki zostały zupełnie opróżnione. — R.



Anglja (do Francji) — Niech on go tylko wypchnie, to my się do tego djabła zabierzemy...

Nacjonaliści niemieccy wzywają ludność do demonstracji.

Berlin, 29 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sprawa decyzji rady ambasadorów o przedłużeniu okupacji strefy kolońskiej jest nadal najaktualniejszym zagadnieniem dnia.

Cała prasa niemiecka nie wyłączając demokratycznej stwierdza, iż decyzja ta jest bronią w ręku nacjonalistów, którzy postarają się ją odpowiednio wkorzystać. Rząd francuski źle czyni, jeżeli w ten sposób pragnie zabezpieczyć sobie otrzymanie należnych sum reparacyjnych

Nacjonaliści prowadzą usilną agitację wśród ludności wzywając ją do demonstracji.

Sprawa funduszu wyborczego w komisji śledczej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 29 krudnia.

Komisja parlamentarna, która zajmuje się badaniem sprawy funduszu wyborczego odbyła wczoraj posiedzenie.

Przedstawiciele pewnego towarzystwa ubezpieczeniowego złożył zeznanie w którym stwierdził że senator Villiet odmówił udzielenia wszelkich wyjaśnień przewodniczącemu komisji śledczej, rzekomo z powodu jego partyjności.

Nowa pożyczka francuska w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 29 grudnia.

„Daily Times" donosi, iż rząd francuski prowadzi rokowania z bankiem amerykańskim Vanderlip, Kulin, Loeb i s-ka w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki dolarowej.

„Manchester Gwardian" stwierdza, iż Francja pragnie posiadać wkłady pieniężne zagranicą, by móc utrzymać obecny kurs franka na jednakowym poziomie.

Uwolnienie konsula, oskarżonego o uprowadzenie młodej dziewczyny.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 29 grudnia.

Wczoraj został zwolniony z aresztu konsul jednego z państw południowo-amerykańskich, który oskarżony był o uprowadzenie małoletniej dziewczyny.

Przeprowadzone dochodzenie nie dało żadnych dowodów winy przeciw niemu. —

Groźba strejku urzędników państwowych w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 29 grudnia.

Wczoraj odbyło się zebranie urzędników państwowych, na którym postanowiono domagać się uregulowania płac urzędniczych.

Wysunięto szereg żądań, a między innemi zaniechanie redukcji urzędników. W razie, gdyby rząd nie uwzględnił żądań urzędniczych należy się liczyć z wybuchem strejku.

Prasa czeska o stosunkach z Polską.

Praga, 29 grudnia.

Prasa czeska obszernie komentuje wywiad udzielony przez posła Rasockiego „Czeskiemu Słowu" i stwierdza, że istnieje nadzieja, że stosunki polsko - czeskie ułożą się jaknajlepiej.

Czechosłowacja pragnie, by stosunki gospodarcze między obu krajami oparte były na wzajemności.

NOWA MOWA LLOYD GEORGE'A.

Londyn, 29 grudnia.

Lloyd George wygosił wczoraj w Edinburgu wielką mowę polityczną, w której wskazał, iż partja liberalna zmusiła rząd do unormowania sprawy długów należnych Anglji od mocarstw europejskich.

Partja liberalna, twierdził dalej Lloyd George czyni również wysiłki, aby Baldwin za niechał wprowadzenia ceł ochronnych.

1-SZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

New Jork 5,16
Londyn 24,46
Paryż 27,89

2-GA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18 i jedna czwarta

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 102,30
Warszawa 101,75
Dolary 5,30
Przekaz na Warszawę 5,19

AKCJE.

Bank dyskontowy 4,75
Bank spółek zarobkowych 6
Bank zachodni 1,55
Rudzki 1,02 — 1,03
Starachowice 1,84 — 1,82
Ostrowice 6,15
Modrzejów 3,70
Węgiel 2,50
Żyrardów 11 (2 em.)
Zawiercie 19,50
Parowóz 0,31
Nobel 1,40
Zgierz 1,20
Haberbusch 4,80
Spirytus 2,60
Tendencja słabsza.

Dlaczego Anglja nie opuści Kolonji?

Stało się to wskutek raportu Komisji międzysojuszniczej,

która wykryła w Niemczech daleko sięgające przygotowania wojenne.

Decyzja angielska jest sukcesem polityki francuskiej, ale może wzmocnić nacjonalistów niemieckich.

Dnia 10 stycznia miało nastąpić—w myśl postanowień traktatu wersalskiego—opróżnienie t. zw. strefy kolońskiej, zajętej obecnie przez wojska angielskie.

Gdyby ta ewakuacja istotnie nastąpiła, wojska okupacyjne francuskie i belgijskie znalazłyby się w trudnem położeniu, gdyż powstałaby pomiędzy niemi przerwa zajęta przez Niemców.

Oprócz tego wycofanie wojsk angielskich zmuszałoby pośrednio Francję do szybszego opuszczenia Nadrenji, coby ją pozbawiło jedynego realnego zastawu, zabezpieczającego do pewnego stopnia wypłatę odszkodowań wojennych.

Nowy rząd angielski zrozumiał i ocenił trafnie sytuację i Chamberlain w rozmowie z Herrjotem zapewnił go, że wojska angielskie pozostaną na swych stanowiskach także po 10-tym stycznia.

Opróżnienie strefy kolońskiej zależy w pierwszym rzędzie od sprawozdania międzysojuszniczej komisji kontrolnej, która właśnie teraz kończy objazd Niemiec, dla sprawdzenia, czy rząd niemiecki spełnił lojalnie i skrupulatnie postanowienia traktatu, dotyczące rozbrojenia.

Tymczasem — jak wiadomo ze źródeł półurzędowych — komisja natrafiła na szereg bardzo poważnych uchybień i wykryła nawet daleko sięgające przygotowania wojenne, dobrze zorganizowane formacje wojskowe, stojące poza obrębem Reichswery i tajną fabrykację broni wszelkiego gatunku.

W tych warunkach opuszczenie Nadrenji byłoby zachętą do dalszego przysposabiania odwetu i Francja bardzo słusznie stanęła na tem stanowisku, że w tym wypadku solidarność koalicji musi być zachowana i zamanifestowana, — gdyż tylko w ten sposób pokój europejski może być zabezpieczony.

Wiadomość o decyzji angielskiej wywołała w Niemczech prawdziwą burzę, a prasa niemiecka wystąpiła z gwałtownemi protestami przeciwko przedłużeniu okupacji.

Sprawa ta przedstawia się poważnie i może spowodować rozmaite komplikacje. Ponieważ jednak parlament angielski udzielił niezawodnie swej aprobaty polityce gabinetu Baldwina, — wszelkie próby Niemiec, aby wymusić odwrót wojsk sojuszniczych z nad Renu, będą bezskuteczne. Natomiast przedłużenie okupacji podniesi i wzmoże zawziętość obozu wszechniemieckiego, co musi się odbić na wewnętrznej sytuacji Rzeszy niemieckiej.

KONGRES SJONISTYCZNY W WIESBADENIE.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 29 grudnia.

W Wiesbadenie rozpoczął się dziś wielki kongres niemieckich sjonistów.

Głównym punktem oficjalnego porządku dziennego są narady nad kwestją pomocy dla żydów, dotkniętych ograniczeniami przy wyjeździe do Ameryki.

Ma być również omówioną kwestją kolonizacji Palestyny. Jest ona połączona z wielu trudnościami, gdyż przybywa tu miesięcznie około 2000 żydów, co stoi je na przeszkodzie racjonalnej kolonizacji.

Jaką rolę odgrywają żydzi w Ameryce.

Żydzi odegrali ważną rolę w zorganizowaniu wyprawy Kolumba. — W Stanach Zjednoczonych mieszka 3.600.000 żydów.

Kilkuwiekowa praca alchemiczna nie zginęła w przestrzeni dziejowej.

Wobec tego, że rząd Stanów Zjednoczonych nie bierze pod uwagę przynależności religijnej przy spisach ludności, nie można otrzymać urzędowych danych co do ilości żydów w tym kraju i wszystkie odnośne informacje są tylko przypuszczalnemi obliczeniami.

Bardzo mało wiemy pod względem statystycznym o pierwszych imigrantach żydowskich z Hiszpanji, Portugalji, Holandji i Niemiec. Zadawalające informacje pod tym względem datują się dopiero od roku 1881 — pisze „Wychodźca".

Żydzi hiszpańscy odegrali bardzo ważną rolę w zorganizowaniu pierwszej wyprawy Kolumba do Ameryki.

Louis de Santagul, ulubieniec króla Ferdynanda i kierownik finansów państwowych, był najczynniejszym i najofiarniejszym z tych, którzy starali się ułatwić i umożliwić pierwszą wyprawę Krzysztofa Kolumba.

Dał on ze swej szkatuły pieniądze na wyekwipowanie małej floty, którą dowodził Kolumb.

Na pokładach trzech małych okrętów było wielu tak zwanych „Maranos" tj. hiszpanów żydowskiego pochodzenia. Jednym z nich był Louis de Jares, główny tłumacz Kolumba. Louis de Jares miał pierwszy stanąć na ziemi amerykańskiej gdy ekspedycja dotarła do brzegów Zachodnich Indji.

Pierwsza masowa imigracja żydów do Stanów Zjednoczonych zaczęła się po roku 1881. Pomiędzy rokiem 1881 a 1922 przybyło do Ameryki 2,210,070 żydów (stosownie do danych statystycznych, zawartych w American Jewish Year Book z roku 1923, strona 343).

Żydowskie biuro społecznych badań podaje liczbę ludności żydowskiej w Stanach Zjednoczonych w roku 1920 na 3,602,150.

Z ogólnej liczby około 1,700,000 żydów zamieszkuje w stanie New York, na stępnie 340,000 w Pensylvanji, 258,000 w stanie Illinois, 200,000 w Massachusetts, około 180,000 w Ohio, i 165,000 w New Jersey, czyli razem około 2,800,000 w tych sześciu stanach. W stanie Missouri jest około 82,000 żydów, a w stanie California, Connecticut i Michigan mniej więcej po 70,000. Reszta, tj. około 500,000, rozrzucona jest po miastach i miasteczkach wszystkich pozostałych stanów.

ZATRUDNIENIE ŻYDÓW AMERYKAŃSKICH.

Żydowscy imigranci pracują przeważnie w rzemiosłach i handlu. Większość żydowskich imigrantów ze wschodniej Europy, to rzemieślnicy. Zwłaszcza krawcy stanowią wśród nich wielki procent.

Obecnie tylko około 75,000 amerykańskich żydów (mężczyzn, kobiet i dzieci razem wziętych) zajmuje się rolnictwem. Liczba ta jednak stale wzrasta.

PRASA ŻYDOWSKA I ORGANIZACJE

W Stanach Zjednoczonych jest 10 żydowskich dzienników i około 20 tygodników i miesięczników. W samym New Yorku jest pięć żydowskich dzienników a mianowicie: "The Forward" (socjalistyczny), „Jewish Morning Journal" (konserwatywno - republikański), „The Day" (postępowo - demokratyczny) i „Jewish Daily News" (konserwatywno - demokratyczny) i „Freiheit" (komunistyczny).

W Chicago są dwa żydowskie dzienniki a mianowicie konserwatywny „Chicago Courier" i postępowy „Chicago Press". Następnie jeden dziennik w Philadelphji (konserwatywny) „JewishWorld i jeden dziennik w Los Angelos (konserwatywny) „Jewish Star".

Do najpoważniejszych żydowskich organizacji należą: The American Jewish Committee, American Jewish Congress, The Joint Distribution Committee, Independent Order B'Nai B' Rith, Hebrew Sheltering and Immigrant Aid Society (HIAS), Jewish Agricoltural Society, The Council of Jewish Women.

ŻYDZI W POLITYCE I NAUCE.

W roku 1922 było 10 żydów amerykańskich w Kongresie, z tego czterech z partji republikańskiej, pięciu z partji demokratycznej i jeden socjalista. Pięciu żydów zasiadło w Senacie Stanów Zjednoczonych a 35 kongresmanów w przeszłych Kongresach. Jeden z sędziów w Najwyższym Sądzie Stanów Zjednoczonych jest żydem.

Amerykańsko-żydowski rocznik (The American Jewish Year Book 1922-23) podaje spis żydów amerykańskich, którzy zdobyli światową sławę w różnych dziedzinach ludzkiej działalności i twórczości, jak w nauce, religji, edukacji, muzyce, literaturze, dramacie, w handlu, w sprawach publicznych i społecznych. Pomiędzy nimi jest około 125 uczonych z różnych gałęzi wiedzy i nauki, jak antropologja, zoologja, bakterjologja, ogrodnictwo, higjena, filologja i t. d. — dalej 19 członków byłych Kongresów, sześciu polityków w służbie dyplomatycznej, ośmiu mistrzów gry w szachy, dwóch żydów otrzymało od Kongresu medale honorowe, jeden żyd był wice-admirałem i znaczna liczba oficerów w armji z rangą powyżej kapitana.

POŁOWA ZNAKOMITOŚCI ŻYDOWSKICH JUŻ SIĘ URODZIŁA W AMERYCE.

Lista ta obejmuje 1500 nazwisk, z czego blisko połowę stanowią żydzi, urodzeni w Stanach Zjednoczonych. Co do 222 nazwisk żydowskich niema danych o miejscu ich urodzenia.

Około czterystu, czyli blisko czwartą część całej tej listy, stanowią żydzi imigranci, urodzeni w krajach słowiańskich, 160 urodziło się w Niemczech, Austrji i na Węgrzech, 23 w Anglji, 15 w Rumunji, 7 we Francji, 2 w Palestynie a po jednym w Australji, Chinach i Syberji.

LUDENDORFF POGODZIŁ SIĘ Z RUPRECHTEM.

Polska Agencja Telegraficzna

Berlin, 29 grudnia.

Prasa donosi z Monachjum, że Ludendorff podpisał odezwę, w której przeprasza byłego następcę tronu „Ruprechta, który zgodził się uważać ją za udzielenie mu dostatecznej satysfakcji. Pogodzenie to przypisują interwencji Hitlera, który, jak wiadomo wypuszczony został na wolność.

Radjoagitacja sowiecka.

Moskwa wymyśla całemu światu.

Gdańsk, 29 grudnia.

Agencja Wschodnia

Codziennie, a zwłaszcza w niedziele i święta, posiadacze odbiorników radjofonicznych słyszą propagandowe mowy, wysyłane w świat przez radjostację moskiewską Stacja wysłała przed kilku dniami m. in. także przemówienie, zagrażające przekroczeniem przez armję sowiecką granicy polskiej. Przemówienia zioną szczególną nienawiścią ku Estonji.

Stale słyszeć się dają wezwania do wszystkich komunistów, działających w Europie, do skupienia się i wytrwania w walce, którą wszczęły rządy wszystkich prawie państw europejskich.

Przemówienia propagandystyczne przeplatane są koncertami.

Organizacją agitacji i koncertów zajmuje się III międzynarodówka, która otrzymała w tym celu radjostację rządową do dyspozycji.

MORDERSTWO W PETERSBURGU.

Agencja Wschodnia

Moskwa, 29 grudnia.

W dniu 27 grudnia w Petersburgu zamordowany został przez nieznanych sprawców w swem mieszkaniu profesor chemik, Szczawiński.

BURZE SZALEJĄ NA MORZACH.

Paryż, 29 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o burzach, szalejących na obu wybrzeżach Atlantyku.

Na wybrzeżu bretońskiem zatonęły 2 statki. Zalew morza na wybrzeżu normandzkiem osiągnął niebywałe rozmiary i poczynił poważne szkody. W Cherbourgu huragan pozrywał dachy z domów i woda zalała urządzenia portowe.

Nadchodzą ciągle wiadomości radjo od tonących statków, proszących o pomoc.

Mądry doktór i jeszcze mądrzejszy pacjent.



— Mówiłem panu, iż w pańskim wieku najodpowiedniejszą towarzyszką byłaby 50-letnia kobieta.
— Racja, doktorze, ale ja wolę dwie po 25 lat.

Kupcy więcej dbać winni o wystawy sklepowe!

Artystyczny wygląd wystawy jest w Łodzi rzeczą mało cenioną.

Pisano już wiele o tym, iż Łodzi brak zmysłu artystycznego. Łódź, miasto pracy, mało dba o szatę zewnętrzną, mało ma zresztą czasu do tego. Nic też dziwnego, iż wystawy sklepowe — troska kupców jedna z poważniejszych, u nas znajdują się w zaniedbaniu.

Zagranicą, gdzie każdy szanujący się kupiec, któremu chodzi o wyrobienie sobie solidnej, stałej klijenteli i który wie, iż ma do czynienia z publicznością wyrobioną, znającą się na przedmiotach, które zamierza kupić — stara się dążyć do tego, by publiczność tę przyciągnąć do siebie. Przyciągają ją rzeczywiście do siebie wszelkiemi możliwemi środkami.

Jednym właśnie z środków bezprzecznie na popyt wpływającym — jest urządzenie wystawy. Urządzenie wystawy nie banalne, stereotypowe, ale oryginalne, nie pozbawione twórczej fantazji i wyrobionego smaku artystycznego.

Urządzenie podobnej wystawy nie jest rzeczą zbyt łatwą, wymaga często dłuższych studjów i obserwacji i zastanawiań się. Przed rozpoczęciem się sezonu każdy z poszczególnych właścicieli przez dłuższy czas już zastanawia się na tym, jak swoją wystawę urządzić, jakiego koloru użyć światła, jakiego rodzaju efektu zastosować. Uświadamia sobie, iż podobnie myślą wszyscy jego konkurenci, budzi się w nim dążność wypłynięcia ponad skalę przeciętnych możliwości i stworzenia takiego dzieła, któreby rzucało się odrazu w oczy.

Większe sklepy mają nawet specjalnych pracowników, których przeznaczeniem jest urządzanie oryginalnych wystaw i dbanie o artystyczny wygląd wnętrza sklepu. I wychodzą na tem dobrze!

Zyskują sobie klijentelę przyciąganą zewnętrznym wyglądem przedsiębiorstwa. System ten stosowany w każdej branży jaknajlepsze wydaje rezultaty. Przed sklepami posiadającymi artystyczne, oryginalnie urządzone wystawy gromadzą się tłumy ludzi oglądających, a wielu z nich, zaciekawionych, często potym zagląda i do wnętrza.

Ludzie stojący przed sklepem urabiają właścicielom opinję. Sklep musi być bogaty, musi mieć chyba liczną klijentelę, tyleż wszak ludzi zatrzymuje się przed drzwiami!

O takim sklepie już każdy pamięta, mówi się o nim w gronie rodzinnym, rozpowiada się w towarzystwie. Rozumieją to dobrze zagranicą, dobrze wiedzą o tym nasi bliscy sąsiedzi, niemcy.

W każdym większym mieście w Niemczech, gdy przechadzamy się po ulicach nie nudzimy się nigdy. Tyle pięknych wystaw rzuca się w oczy, zatrzymujemy spojrzenie na każdym prawie kroku!

Wystawy zaś przedświąteczne olśniewają. U nas pod tym względem zrobiono bardzo mało. Specjalnie mało zrobiła Łódź. Miasta nie posiadające tak rozwiniętego handlu, jak Poznań, Bydgoszcz nawet Wilno mogą się w tym względzie o wiele lepszemi poszczycić wynikami. Miasta te, posiadające większe tradycje artystyczne, bardziej wyrobiony smak — Łódź wyprzedziły.

Jednak Łódź powinna podążyć szybciej! Być może mniejsze ma wyrobienie artystyczne, ale nie brak wszak pracotu i przedsiębiorczości i nie brak pracowitości, gdy chodzi o własny interes!

A interes nie idzie wszak zbyt dobrze. Klijentelę trzeba przecież sobie teraz zdobyć, nie jest już z tem tak łatwo, jak dawniej!

Trzeba się odznaczyć przecież jakoś wśród tylu podobnych wystaw! Odznaczyć się jednak oryginalnością, ale nie bezmyślnym natłoczeniem różnego rodzaju materjałów.

Bo Łódź zna tylko jeden rodzaj wystaw. Jaknajwięcej światła i jaknajwiększe natłoczenie materjału! I nasi naiwni kupcy myślą, iż to rzuca się w oczy! Nie rozumieją tego, iż długi szereg wystaw sklepowych operujących jednakowemi efektami nie wywołuje żadnego wrażenia.

Ludzie przechodzą nie zwracając przeważnie na nie wiele uwagi, a odchodząc z pewnością nie będą o nich pamiętać. Niema w wystawach naszych, niestety, niczego takiego, coby przykuło, choć na chwilę wzrok, coby uderzyło przechodnia!

A jest to przecież jedna z dróg wpływających na rozpowszechnienie się firmy! Trzeba to przecież zrozumieć! Zrozumiał to dobrze nasz Kraków, który aczkolwiek nie posiada tak rozwiniętego handlu, jednak dąży wszelkiemi środkami do celu.

Niedawno krakowskie muzeum przemysłowe ogłosiło konkurs wystaw sklepowych. Najbardziej estetycznie urządzone okno wystawowe nagrodzone zostanie odpowiednim uznaniem.

Termin konkursu oznaczono na 22-go grudnia.

A u nas? Czy u nas myśl podobna nie powstanie? Wszak do urządzenia podobnego konkursu dążyć winni sami kupcy rozumiejący swój interes. W ten sposób wpłyną sami z pewnością na zdobycie sobie klijenteli!

Artystyczny wygląd wystawy jest rzeczą u nas mało cenioną, ale wynika to tylko z niezrozumienia własnej sytuacji!

Old.

Straszna zbrodnia dzieciobójstwa.

Ojciec pobił tak dotkliwie syna, że ten po dwuch dniach zmarł.

Zwyrodnienie powojenne, na podłożu którego powstają zbrodnie Landru'ów i Haarmann'ów, zabiło nawet najświętsze uczucia miłości rodziców do dzieci i dzieci do rodziców.

Raz po raz na ławie oskarżonych zasiadają dziecio i rodzico-bójcy, raz po raz syn pozywa matkę, matka skarży syna...

I oto znów w kronikach kryminalnych zanotowano wypadek, który grozą swą ścina krew w żyłach.

W drugie święto Bożego Narodzenia Józef Juszczyński (Brzezińska 68) pobił tak silnie syna swego, Stanisława, iż ten po dwóch dniach strasznych cierpień zmarł.

Łódź została zredukowana o 30 proc.

gdyż taki procent przedsiębiorstw handlowych został zlikwidowany w b. r.

Jak się „Express" dowiaduje do dnia wczorajszego wykupiono znikomą ilość świadectw przemysłowych.

Według prowizorycznych obliczeń związków kupieckich i przemysłowych w bieżącym roku zostało zlikwidowane około 30 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw.

Jest to wymowny dowód olbrzymiego napięcia kryzysu w Łodzi.

Magistrat ofiarował Łodzi podarunek noworoczny.

Jak się „Express" dowiaduje wszelkie pogłoski o podwyższeniu podatku sylwestrowego od potraw i napoi w miejscach publicznych są bezpodstawne, gdyż podatek ten wogóle w bieżącym roku pobierany nie będzie, jako nie przewidziany tymczasową ustawą o uregulowaniu finansów miejskich.

—l—

—xx—

Benefis dwunastu tygrysów bengalskich

ujawnił niezbyt miłe instykty tych zwierząt.

W dniu wczorajszym odbył się w cyrku Ciniselli'ego benefis pogromcy Jacksona.

Był to jednocześnie benefis jego dwunastu „kociaków", które wczorajszego wieczora specjalnie były rozdrażnione, co omal nie doprowadziło do nieszczęśliwego wypadku.

Jakiś nieostrożny gość przechodził w czasie przedstawienia koło klatki, co tak rozdrażniło jednego z tygrysów Nera, że obróciwszy się nagle wyciągnął przez kraty łapę i dosięgnął nią przechodzącego, który na szczęście cofnął się momentalnie w tył.

—s—

Gorący śmietnik

był sprawcą pożaru w domu przy ul. Kościuszki 28.

Niktby nie przypuszczał, iż śmietnik zwyczajny śmietnik ze śmieciami, stanie się zarzewiem pożaru, który zagrozi mieszkańcom domu przy ul. Kościuszki 28.

A jednak tak się stało... Na śmietnik ten wyrzucono przez nieostrożność rozżarzone węgle, od których zapaliły się drewniane ściany śmietnika.

Zawezwana straż ogniowa po półtora godzinnej akcji ratunkowej pożar ugasiła.

Nie wolno korzystać z ciemności!...

W kinach węgierskich czuwają stróże moralności.—Całusy zakazane.—Policjant ma prawo zawsze zaświecić latarką.

Z rozkazu węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych muszą być obecni na każdym przedstawieniu w kinach policjanci. Taki policjant ma prawo zaświecić w każdej chwili, by przekonać się, jak się zachowuje publiczność.

Pary, które... wykorzystują ciemność, by się albo zanadto zbliżyć do siebie, albo, o zgrozo! całować, aresztuje się natychmiast. Te drakońskie zarządzenia mają swe źródło w skandalicznej aferze, której widownią było jedno z budapeszteńskich kin.

Przypadkowo musiano w pewnym momencie zrobić światło, przyczem zauważono, że pewna dama z najwyższych kół towarzystwa całuje się w loży z młodym człowiekiem.

Wywołało to największą sensację. — Ciężko skompromitowany mąż wyzwał na pojedynek młodzieńca, wycałowującego jego żonę; przyszło do pojedynku, przeciwko żonie zaś wdrożono postępowanie rozwodowe.

Człowiek, który zrobił „dobry interes".

Łatwowierni ludzie nie powinni jeździć z Łodzi do Aleksandrowa.— Wspaniałomyślny spólnik i surowy „urzędnik".—Co powiedziała żona p. W.? — Smutny koniec wesołego interesu.

Przed kilkunastu laty słynna była w całym świecie historja oszustwa, popełnionego w New Yorku na osobie bogatego farmera, który kupił od oszustów prawo pobierania rogatkowego na przejazd i przechodzenie po moście, należącym do miasta.

Ponieważ głupota ludzka niezależna jest od czasu i miejsca podobnie, jak i chęć łatwych zarobków, dziwić się przeto nie należy, iż przed kilku dniami prawie identyczna historja powtórzyła się w Łodzi.

Na stacji kolejki elektrycznej do Aleksandrowa i Zgierza od dawnych lat zbiera się bardzo mieszane towarzystwo, w którym pewien odsetek z reguły przypada na oszustów i złodziei. Do kategorji tej nie należał jednak p. W., znany w mieście kupiec, który spokojnie palił cygaro i myślał o drobnym kłopocie rodzinnym, który w jesienny poranek każe mu opuszczać sklep i wiec się tramwajem do Aleksandrowa.

Tramwaju jakoś jeszcze niema, niema nawet do kogo gęby otworzyć, a tu trzeba pewno będzie jeszcze długo czekać...

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, która teraz doprawdy godzina? — pyta nagle jakiś głos z boku. — Tym „urzędowym" zegarom jakoś nie bardzo można dowierzać!

— Ah, proszę bardzo: dziesiąta za dwanaście minut... Do djabła! Kiedyż już tramwaj nadejdzie?

— A pan do Zgierza? — pyta starszy nieznajomy, mocno już siwawy i łysawy w pięknym futrze.

— Nie, do Aleksandrowa — odpowiada p. W.

— To jedziemy razem. Pan w interesie?

— A tak — rodzinnym.

I rozmowa przeszła na żywe tory. — P.W. opowiedział nieznajomemu o swych interesach i osobie, a nieznajomy skarżył się na złe czasy i twierdził, iż dziś wszelkie spekulacje są bezcelowe, bo nie dają zysków, uczciwy handel djabli wzięli z powodu wysokich podatków, pozostają tylko interesy monopolowe, na których wszyscy się bogacą, którzy maczają tu palec.

— Czy pan myśli o monopolce, wódce? — pytał ciekawie p. W.

— Eh, gdzietam! Wódka to nie dla mnie. Sam nie piję i ludzi nie chcę do złego namawiać. Interesy monopolowe — to takie, przy których ma pan wyłączność.

— A naprzykład?...

— Ot, widzi pan, panie dzieju — i tu nieznajomy poufale klepnął p. W. po kolanie — skarb ma dzisiaj bardzo wiele kłopotów ze spirytusem, tytoniem, cłami i podatkami. Urzędnicy dużo kosztują, a pieniądze są potrzebne. Dlatego też chętnie wydzierżawia rozmaite prawa, a więc opłaty mostowe, drogowe, rogatkowe itd. Płaci pan zgóry za rok pewną kwotę, np. tysiąc złotych i ma pan prawo pobierać za przejście przez drogę po pięć groszy od osoby, a po dziesięć od wozu. Dzierżawca wynajmuje sobie człowieka, któremu płaci tygodniowo 30 złotych, a zbiera na tydzień 300—400. To dopiero interes!... W zeszłym tygodniu polecił mnie mój brat stryjeczny do „Polskiego urzędu dróg, szos, mostów i monopolów" i teraz jadę do Aleksandrowa, aby wykupić patent na drogę z Aleksandrowa do Łodzi... Kosztuje tysiąc paręset złotych. Ot, tu mam pieniądze.

I nieznajomy pokazał p. W. wypchany banknotami portfel. Nasz poczciwy kupiec zamyślił się głęboko: handel nie daje zysków, człowiek poci się, biedzi i pracuje, a tu ludzie nabijają sobie kabzy bez żadnej troski. Czy nie spróbować by szczęścia?

— Wie pan, ten interes mi się podoba — zaczął nagle p. W. — Gdyby pan zchciał i mnie wprowadzić do takiego urzędu, byłbym panu bardzo wdzięczny, a jeszcze znalazłaby się jaka dobra kolacyjka...

— To będzie teraz trudne. Ludzie dawniej stali tam w ogonkach i wykupili patenty. Urząd otwarty jest dla publiczności tylko raz w tygodniu, a tu zbliżają się już święta, a po Nowym Roku żadnych patentów się już nie wydaje... No, spróbować można.

A czy ma pan przy sobie pieniądze, bo tam, jak do skarbu — trzeba zaraz płacić gotówką. Mam tam jednego znajomego urzędnika...

— Tyle pieniędzy nie mam. Ale mogę jeszcze pojechać do domu i przynieść...

— To już napewno spóźnimy. Ja muszę już jechać. Tramwaj odchodzi: Chodź pan, pogadamy po drodze...

Pojechali i dogadali się. Pan W. miał zaledwo 400 złotych, ale nieznajomy był bardzo porządnym człowiekiem i zgodził się zrobić interes do spółki pod warunkiem, iż p. W. dopłaci mu jeszcze przed świętami resztę t. j. 300 złotych.

W Aleksandrowie nowi wspólnicy udali się najpierw do knajpy, gdzie na zdrowie wypili po dwie czyste z mocną, poczem p. W. został w knajpie, a nowy jego spólnik udał się do „urzędu". Po dłuższej chwili powrócił i poprowadził p. W., nie znającego miasteczka do jakiegoś domku na uboczu.

W ciemnej sionce zapukał do drzwi, gdzie przybity był napis:

„Powiatowy urząd dróg, szos, mostów i monopolów"

W pokoju siedział jakiś pan w urzędowej czapce za stolikiem, na którym leżały stosy książek i papierów. Interesanci ukłonili się nisko i wyłuszczyli swój interes. „Urzędnik" był bardzo surowy, kazał przedstawić sobie paszporty, napisać podania, sprzedał im marki stemplowe i po chwili wypisał na dużym arkuszu papieru zezwolenie na pobieranie opłat drogowych z Aleksandrowa do Łodzi i powrotnych na rok 1925. Przyłożył okrągły stempel, pobrał tysiąc czterysta złotych i wyprawił dwu uszczęśliwionych spólników.

Obaj wymienili po chwili swe adresy, „zezwolenie" zostało przy p. W. i uścisnęli sobie dłonie. P. W. pozostał w Aleksandrowie, a spólnik natychmiast wyjechał do Łodzi, zalecając p. W., by aż do Nowego Roku nie wspominał o interesie, bo mogą ich obu obłożyć podatkami jeszcze za rok 1924.

P. W. załatwił interesy w Aleksandrowie, a po południu powrócił też do Łodzi, gdzie na wieczór umówił się ze spólnikiem swym w cukierni Komara.

Wieczorem czekał naprożno. Oglądał dokładnie dokument. Pobiegł do żony i pokazał jej papier. Żona miała również wątpliwości: stempel jest jakiś dziwny. Następnego dnia pojechał z samego rana do Aleksandrowa. Z trudem odnalazł samotny domek. Na drzwiach w sionce nie było żadnego szyldu. Pokój zamknięty. Opróżniono go przed kilku tygodniami, a po Nowym Roku miał się wprowadzić nowy lokator... Oszustwo było widoczne. W Łodzi pobiegł do adwokata, który na widok „patentu" oświadczył, iż p. W. padł ofiarą cudzego złodziejskiego sprytu i swojej lekkomyślności i łatwowierności.

Dziś siaduje od rana do wieczora na stacji tramwaju aleksandrowskiego i ze wstydem i niecierpliwością czeka na łotrów, którzy wyciągnęli mu 400 złotych.

Nie wolno robić „dobrych interesów".

Sherlo[illegible]

Kącik dla pięknych pań.

—::—

Ekscentryczne amerykanki

Amerykanki zawsze były znane ze swych ekscentrycznych, często wprost dziwacznych pomysłów. Dobrobyt, a nawet przepych, jaki tam panuje, wytworzył pewien przesyt, któremu mogła już tylko imponować jakaś niezwykła oryginalność i tem chyba należy tłumaczyć owo dążenie do wyróżnienia się i zwrócenia na siebie uwagi, za pomocą użość niezwykłych sposobów.

W tym wypadku paryżanka pozostaje daleko w tyle, gdyż jest ona tylko modna, podczas gdy amerykanka bywa oryginalna i często zdumiewająca nawet. Ostatnie jej wybryki są niezwykłe, pani z Europy otwiera szeroko swoje zdziwione oczęta, gdy słucha o swej siostrze z za oceanu. Amerykanki malują paznokcie u rączek na kolor sukni, a więc toaleta zielona, paznokcie również, jest to conajmniej oryginalne, ale to nie wszystko, niektóre z nich golą swoje śliczne brwi i na ich miejscu malują wązkie, długie kreski, czarnym tuszem. Inne znów obcinają włosy w dziwny sposób, gdyż jedna strona tych włosów dochodzi do połowy policzka, podczas gdy druga dochodzi aż do szyi. Nie jest to napewno ładne i tylko dzięki swej niezwykłej urodzie amerykanka upiększona w ten sposób nie razi, zwraca jednak ogólną uwagę, więc cel jest osiągnięty.

Piękna pani z Łodzi nigdy nie zdobędzie się na podobną ekscentryczność, choćby dlatego, że jej zabraknie tupetu, a pozatem to nie jest w jej stylu, wysłucha jednak tych wiadomości zaciekawiona, potem się zgorszy, oburzy i będzie niepocieszona. Bo czemże ona mogłaby zaimponować takiej amerykance? Niestety, chyba niczem, a taka bezbronność nie jest miła.



Kaligrafja, pan Kaligraf i paczka sznurowadeł.

Kaligrafja jest jednym z przedmiotów wykładu w klasach niższych. Cierpią z tego powodu uczniowie, a zyski czerpią nauczyciele. Jedni i drudzy żyją jednak jakoś i jest im, przeważnie dobrze, o ile jednak czasy są dobre. Teraz więc jest trochę gorzej.

Jednak z kaligrafją mamy do czynienia dość często.

A mianowicie:

— Nie będę się uczył kaligrafji, nie chcę, nie mogę! — mówi mały Staś piąstką przecierając załzawione oczy, do swej mamusi. Oberwał już w szkole kilka z niej pał i w duszy dziecka budzi się po raz pierwszy bunt, bunt przeciwko przymusowi, przeciwko panującym zasadom, przeciwko kaligrafji.

Stary, wysuszony nauczyciel w niebieskich okularach, który już dwadzieścia kilka lat wykładał kaligrafji oddawna przez siebie cenionym systemem i który wsławił się wśród kilku kolegów fachowców doskonałą interpretacją litery A duże, od kilku już godzin przeglądał z wielką dozą cierpliwości zeszyty swoich młodziutkich adeptów.

Starszy pan, pracujący w banku, nudził się... Nudził się bezdennie... Kilkadziesiąt może już razy zdołał przejrzeć bieżącą korespondencję, przepatrzył wszystkie rachunki, wypalił paczkę papierosów, napastwił się nad swymi podwładnymi i z nudów na świeżym, białym arkuszu kaligraficznie, symetrycznie począł wypisywać swoje nazwisko. Gdy wypisał już jakie pięćdziesiąt nazwisk z jednakowymi, zamaszystymi zakrętasami, doprowadziło go to do wściekłości, złamał stalówkę i posłał po nową paczkę papierosów.

O tej samej właśnie porze na tabliczce firmy „Rachman i Ickowicz" jakiś domorosły urwis starał się dopisać kredą kaligraficznie coś nieprzyzwoitego i w tym też czasie, który był terenem przeżyć wszystkich opisywanych powyżej, p. Henoch Kaligraf, który wogóle nigdy kaligrafją się nie zajmował i być może nawet nie słyszał o niej, sądzony był właśnie z powodu kradzieży pudełka ze sznurowadłami z jednego ze sklepów, w którym sprytnie chciał je sobie przywłaszczyć, co jednak w zupełności mu się nie udało.

Nie udało się, to trudno!

Pan Henoch Kaligraf skazany został na miesiąc więzienia.

Dol.

Paryż przestaje tańczyć.

Zato Londyn tańczy nawet w wigilję.

Liczba dancingów w Paryżu zmniejsza się, w grudniu 1923 roku było ich 848, obecnie jest ich tylko 500.

Jest to dowodem, że Paryż odwrócił się już od Terpsychory i niebawem poszuka sobie innej rozrywki. Jakiej — to jeszcze jest tajemnicą przyszłości.

Londyn natomiast tańczy z większym zapałem niż kiedykolwiek a liczba dancingów i kabaretów rośnie tam niemal z dnia na dzień.

Nietylko w bogatej dzielnicy West-End, ale również na przedmieściach zamieszkanych przez najuboższą ludność robotniczą, słychać zewsząd muzykę jazzbandów i każdy hotel musi obowiązkowo mieć salę na tańca i orkiestrę, złożoną z mniej lub więcej „prawdziwych" murzynów.

Dyrektor jednego z pierwszorzędnych hoteli londyńskich powiedział: „Taniec jest dziś bardziej popularny niż kiedykolwiek. Niektórzy zapraszają do hotelu swoich gości na kolację i zabawy taneczne, inni, po kolacji wigilijnej przychodzą do hotelu na tańce, czego dawniej nigdy nie bywało".

Z kolportera redaktorem i wydawcą.

Ciekawe kartki z życia Edisona.

Młodość Edisona, owego największego wynalazcy na polu elektrotechniki wcale nie wskazywała na to, że ten człowiek zdobędzie sobie z czasem tak wielkie imię w nauce.

Edison bowiem zaczął swą karjerę jako roznosiciel gazet i pełnił tę funkcję jako12-letni chłopiec w pociągach Towarzystwa kolejowego „Grand Trunk Railway" między miastem Detroit i portem Huron.

Drogę tę odbywał mały Edison codziennie, sprzedając podróżnym w wagonach nie tylko gazety, ale słodycze, owoce i napoje orzeźwiające. Zarabiał tym sposobem niewielką sumkę, którą oddawał do rozporządzenia rodzicom. Towar swój nabywał w chwilach wolnych między przybyciem jednego pociągu a odejściem drugiego.

Zresztą spędzał czas przeważnie w miejskiej bibljotece ludowej, która wywierała na niego urok wprost magnetyczny.

Postanowił nawet pocichu przeczytać wszystkie jej książki, których było kilka tysięcy.

Zwinna osóbka Edisona stała się wkrótce na linji Huron-Detroit nader popularną. Każdy z podróżnych chętnie rozmawiał z żywym, inteligentnym chłopakiem, który przy tej sposobności łatwo pozbywał się swych towarów, zwlaszcza gazet., sprzedając często po 200 egzemplarzy dziennie.

Wkrótce sprytny chłopiec zwrócił uwagę na to, że czasem zapas gazet mu nie starczy.

Działo się to zawsze wówczas, gdy wiadomości zawarte w piśmie były szczególnie ważne. Odtąd Edison stale informował się o treści gazet, które sprzedawał. Czytał tytuły artykułów i z nich orjentował się, ile będzie mógł sprzedać egzemplarzy. Było to w czasie wielkiej wojny między północnymi i południowymi Stanami i zainteresowanie przebiegiem operacji wojennych było ogromne.

Razu pewnego dowiedział się Edison w drukarni, skąd brał gazety, o bitwie, która pochłonęła 50,000 ofiar. Prosił więc pewnego znajomego urzędnika, by roztelegrafował tę wiadomość po wszystkich stacjach, z tem, żeby krótki telegram przybito do tablicy, na której wypisywano opóźnien. pociągów. Efekt był nadzwyczajny. Już na pierwszej stacji wyrywano sobie pismo, którego cenę sprytny kolporter naturalnie podwyższył dwukrotnie.

Na następnych stacjach omal nie przychodziło do bójek, choć sprzedawał obecnie egzemplarz po ćwierć dolara.

W końcu, mimo, iż zaopatrzył się w zapas 1,500 egzemplarzy, zabrakło mu gazety. Zarobił jednak na tej operacji, która świetnie charakteryzuje jego zmysł praktyczny, piękną sumkę, której użył w właściwy sposób.

Oto już dawno nosił się z myślą założenia własnego pisma. Obecnie mógł to uskutecznić. Kupił więc używaną prasę drukarską i stare czcionki i zaczął redagować tygodnik p. t. „Grand Trunk Herald".

Istotnie ten tygodnik powstawał w jednym z wagonów pociągu, gdzie pomysłowy redaktor, zecer, drukarz, wydawca i kolporter w jednej osobie zainstalował swoje maszyny.

Pismo miało format 30 na 40 cm. i przynosiło tylko wiadomości lokalne, targowe i personalne, właśnie dlatego jednak znajdowało chętnych nabywców.

Liczba prenumeratorów wzrasta z czasem do 400, a londyńskie „Times" zamieściło raz wzmiankę o jedynem czasopiśmie, redagowanem, składanem i drukowanem w pociągu.

Niestety świetność ta skończyła się również nagle jak żałośnie. Edison mianowicie woził ze sobą w owym wagonie różne chemikalja, które mu służyły do jego doświadczeń. Pewnego razu pękła wskutek wstrząśnień pociągu jedna z butelek, zawierająca jakąś łatwo palną substancję. Powstał pożar, który wprawdzie ugaszono, ale zawiadowca pociągu, któremu „rupieciarnia" Edisona oddawna była solą w oku, zakazał odtąd wydawania pisma w pociągu.

Tak skończyła się karjera dziennikarska Edisona, który jednak z właściwą sobie sprężystością przerzucił się na inne pole.

Polem tem — to telegrafja i elektrotechnika, która mu z czasem przyniosła wszechświatową sławę i olbrzymi majątek.

—XX—

Kobiety hyclami.

Nowojorski „Nowy Świat" donosi że po raz pierwszy w historji metropolji amerykańskiej kobiety zajmą stanowiska hyclów. Użyło je tamtejsze Towarzystwo ochr. zwierząt, na razie trzy. Kobiety dostaną delikatniejsze zajęcie, niż mężczyźni, gdyż będą posyłane tylko do domów dam, których ulubione pieski lub kotki zaczną zdradzać chęć pożegnania się z tym światem. Wynajęcie kobiet na hyclów — jak pisze wspomniany dziennik — okazało się wskazane ze względu na skargi dam, z którymi mężczyźni zwykle nie dosyć współczuli w smutnej chili rozstania się z ulubieńcem!

Prezydent republiki francuskiej egzekutorem testamentu starej panny.

Kradzież klejnotów rodzinnych powodem samobójstwa

Przed kilku dniami odebrała sobie w Paryżu życie niejaka S. Soubeyran. Była to stara panna, histerycznego usposobienia, a do samobójstwa doprowadził ją następujący wypadek:

Podczas sezonu letniego bawiła w miejscu kąpielowem Vichy, gdzie leczyła się na żołądek i kamienie żółciowe. Tam to ukradziono jej szkatułkę z rodzinnemi klejnotami.

Strata ta doprowadziła starą pannę do zupełnej depresji moralnej. Zamknęła się w swym pałacyku przy rue Daviond i przez kilka miesięcy nie opuszczała pokoju. Jedyną jej towarzyszką samotności była stara służąca.

Pewnego ranka zastała ona w sypialni trupa swej pani.

Panna Soubeyran przecięła sobie tętnice i zmarła skutkiem upływu krwi.

Na stoliku zastała policja list adresowany do władz.

Po otworzeniu koperty okazało się, iż był to testament, w którym samobójczyni zapisuje cały swój majątek, wynoszący około miljona franków, na cele dobroczynności publicznej. Przeznacza zaś 50,000 franków temu, który schwyta złodzieja jej kosztowności.

Egzekutorem testamentu mianowała panna Soubeyran prezydenta republiki francuskiej.

„Nie jestem warjatem"

Zawołał w sądzie Gieseppe Salecci — i pokaleczył ciężko sekretarza sądowego.

Liczący lat 25 Józef Salecci, włoch, skatował żonę i chciał ją z 6-go piętra wyrzucić przez okno, czemu zapobiegli sąsiedzi.

Żona udała się do adwokata z żądaniem wytoczenia sprawy rozwodowej.

Młody mąż wpadł do kancelarji praw nika i przy dowodzeniu sprawności swego umysłu, całe urządzenie biura porąbał na drzazgi, adwokata zaś i własną żonę poważnie poranił.

Wezwano na ratunek policję, która Salecci przyjął uzbrojony w ramy okienne, wrwane z framug na poczekaniu.

Jeden z policjantów schwytał na laso szaleńca, który sznury porwał na strzępy.

W końcu zaprowadzono go do sądu pod wymierzonemi lufami rewolwerów. Oszalały człowiek z okrzykiem: „Ja wam dowiodę, że nie jestem warjatem!" obalił stół na sędziego i ciężko pokaleczył sądowego sekretarza.

W końcu policjantom udało się zajść z tyłu, ubezwadnić, skrępować rzemieniami i zmusić do wysłuchania wyroku. Po sprawdzeniu kaftana bezpieczeństwa Salecci jeszcze wołał: „Kłamstwo! Nie jestem warjatem!"

Wzruszająca egzekucja śmiertelna.

Świadkowie egzekucji, jaka odbyła się w mieście Kolumbja w południowej Karolinie doświadczyli nieoczekiwanych wzruszeń.

W miejscowem więzieniu stanowem tracono w krzesłach elektrycznych zabójców majora S. M. Leary'ego na gościńcu pod temże miastem. Mordercy postanowili zgładzić pierwszego przejeżdżającego jaki im się nawinie, chcieli bowiem zawładnąć samochodem. Trafili na majora i po spełnieniu zabójstwa zostali natychmiast zaaresztowani i uwięzieni. Na obu morderców puszczono prąd elektryczny, zapożyczony od tramwajów miejskich.

Jeden z nich, Harrel, zmarł po 4 min. i 10 sekundach. Drugi, King, prze związaniem poprosił o możność wypowiedzenia modlitwy. Stanął na podwyższeniu i potężnym głosem odbył spowiedź z całego swego życia, poczem wezwał błogosławieństwa Boskiego na wszystkich zgromadzonych w sali tracenia.

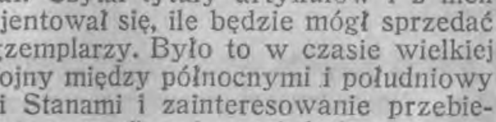
Na zakończenie wezwał obecnych do wspólne modły za duszę niewinnie zamordowanego. Gdy go wiązano do krzesła, odmawiał pacierze za siebie jako konającego. Na sali wszyscy ze wzruszenia głośno płakali. Po upływie 4-ch min. już nie żył.

Konkursy lotnicze w Niemczech.

Dzienniki niemieckie ogłaszają listę całego szeregu nagród, przeznaczonych na konkursy lotnicze w roku 1925. Wartość tych nagród dosięga kwoty 340 tysięcy marek, z czego większa część przeznaczona jest na nagrody na te konkursy w których trzeba będzie dokonać lotu naokoło Niemiec.

Na cel ten również i rząd niemiecki ma wyasygnować pewną większą sumę pieniędzy na zakupienie dalszych nagród, dla możliwie najszybszego rozbudzenia zamiłowania wśród szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego do lotnictwa.

SERGJUSZ ARITONOW. 185)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Trzynastego grudnia rozeszła się pogłoska o zniknięciu Rasputina, wywołując wielkie zamieszanie w sferach towarzyskich — zwłaszcza damskich — stolicy. Tembardziej w Carskiem Siole.

Nieraz, coprawda, Rasputin znikał na parę dni, bądź wyjeżdżając na „pielgrzymki", bądź pijąc „zapojem" u siebie w domu, zamknięty na cztery spusty, najczęściej nie samotnie zresztą. Tym razem wszakże czuć było w powietrzu, że stało się coś gorszego...

Cesarz był w Stawce, gdzie właśnie odbywały się ważne narady z udziałem attache's wojskowych wszystkich państw sprzymierzonych. Cesarzowa domagała się jego natychmiastowego powrotu do stolicy. W Stawce wszakże wytłómaczono mu, że jego odjazd w takiej chwili byłby równoznaczny z zupełnem zerwaniem z Ententą. Narady miały trwać około tygodnia. Cesarzowa mdlała po kilka razy dziennie. Nieposłuszeństwo męża i niepewność sytuacji zabijała ją. Cesarz nie sypiał po nocach, a na naradach kilkakrotnie zadrzemał.....

Oto serja depesz wysłanych przez cesarzową do męża:

„Carskie Sioło, 13 grudnia.

Jestem niesłychanie zaniepokojona temi pogłoskami. Brak jakichkolwiek szczegółów. Pamiętaj, co ci pisałam.

Alix".

Po czterech dniach:

„Carskie Sioło, 16 grudnia. 16.46.

Musisz koniecznie przysłać mi natychmiast Wojejkowa, jeśli sam nie chcesz. Jego pomoc i rada są mi koniecznie potrzebne. Staramy się być dobrej myśli. Dymitr i Sumarokow, niestety, działają

Alix".

Po paru godzinach:

„Carskie Sioło, 16 grudnia, 22.15.

Nic jeszcze nie znaleziono i nie stwierdzono. Sumarokow wyjechał na Krym. Kazałam go w drodze aresztować Jeśli nie przyjedziesz zaraz — umrę z rozpaczy.

Alix".

A niewiele później już:

„Carskie Sioło, 16 grudnia, 23.38.

Ojca naszego już niema. Ukarz wrogów Rosji i naszej dynastji. Przyjeżdżaj niezwłocznie. Jak nie, to ja przyjadę do ciebie. Sama być w tak ciężkiej chwili w żadnym razie nie mogę

Alix".

Z rozkazu cara Protopopow zarządził otoczenie całej sprawy jaknajściślejszą tajemnicą. Numer wieczorowego wydania „Birżewych Wiedomosti", w którym ukazała się króciutka notatka, stwierdzająca jak najlakoniczniej fakt zabójstwa Rasputina, został skonfiskowany.

W ciągu tygodnia krążyły więc tylko po stolicy pogłoski, że coś się stało, lecz co? — to wiedziało tylko niewielu.

Protopopow szalał i tłukł po pysku wszystkich komisarzy policji po kolei. Nietyle za sam fakt zabójstwa, ile za to, że nie znajdowali zwłok i nie wykryli sprawców zabójstwa. Wszyscy węszyli i latali, jak opętani.

Cesarz nie wracał, bo pociągnęłoby to za sobą przykre konsekwencje ze strony sojuszników. Cesarzowa wszakże groźby swej co do przyjazdu nie spełniła. Nie mogłaby spokojnie usiedzieć w Stawce.

Tu odbierała co pół godziny raporty o poszukiwaniach, tam byłoby to znacznie utrudnione.

Dnia 18 grudnia o godz. 15 wysłała do Stawki depeszę następującej treści:

„Telegrafuj niezwłocznie Bałkowi, żeby z twego rozkazu zaaresztowano natychmiast Dymitra. Czuję, że on w tem ręce maczał. Chciał, żebym go przyjęła dzisiaj. Domyślam się, że chodziło o odwołanie mego polecenia aresztowania Sumarokowa. Oczywiście, nie przyjęłam go nawet. Niestety, Sumarokowa nie zdołano jeszcze złapać. Ciała wciąż jeszcze nie znaleziono.

Alix".

Cesarz odpowiedział, że zarządził odpowiednie kroki. Mikołaja Mikołajewicza obłożył aresztem domowym w jego zamku nad Wołgą.

Odpowiedź cesarzowej brzmiała:

„Dziękuje za zarządzenia. Ciało znaleziono w rzece.

Alix".

(Dokończenie nastąpi).

CASINO

Dziś po raz ostatni

HOLLYWOOD

(SZAŁ FILMOWY)



w wykonaniu 30 gwiazd ekranu. Udział biorą: POLA NEGRI, MARY PIKFORD, BETTY COMPSON, Nitta Naldi, Leatrice Joy, May Mc. Avoy, Agnes Ayres, CECIL B. DE MILLE, Thomas Meighan, JACK HOLT, CHARLIE CHAPLIN, Lloyd Hamilton, BABY PEGGY i wielu innych.

Obraz wytwórni „PARAMOUNT" w New- Yorku.

Początek przedstawień o godz. 2-ej po poł.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Kantora.

CASINO

RESTAURACJA

SAVOY

Wejście bezpłatne.

W środę, dnia 31 b. m., od godz. 11-ej wiecz. do rana

Wielki Atrakcyjny Wieczór Sylwestrowy pod nazwą:

„NOC w KRAINIE PLAJT".

UDZIAŁ BIORĄ: STASIO BRONECKI, MERY ZATORSKA (pieśniarka) EDW. JASKOWSKI (humorysta) BALENSCY (duet taneczny)

Ceny zwykłe (bez podatku magistrackiego).

CYRK A. CINISELLI

ul. Konstantynowska № 16

Dziś we wtorek dn. 30-go grudnia

BENEFIS

i pożegnalny występ ulubieńców publiczności klownów

FRIKO i AMORSA

Dziś wyjątkowo w dzień swego benefisu Friko i Amors będą się popisywać w najlepszych kreacjach dotąd w Łodzi niewidzianych.

UWAGA! Beneficjanci poraz pierwszy wykonają następujące produkcje: **„BALONIK UCIEKŁ"** homeryczny śmiech. **„Pies fenomen grający na kornecie"** salwy śmiechu.

SENSACJA: niewidziane widowisko w Łodzi, tresowany **SŁOŃ BIBI**, tańczy i śpiewa, huragan śmiechu.

Oryginalna scenka arcykomiczna **z krzesłami**, śmiech do łez.

— **Szczegóły w programach.** —

Tanio do sprzedania

modny Kredens, stół, pięć Krzeseł i fotel skórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Dla dzieci do lat 14

czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwarki i soboty od godz. 9 do 11-ej rano w szkole p. Marji Wesołkówny, Piotrkowska 84

Niezawodny środek przeciwko **Chrypce, duszności, kaszlu**

„GRANULKI RUSSYANA"

(Sulphuris aurat. benzoinati)

Chem. farm. labor. **„Ap. Kowalski"**, Warszawa.



Chcesz mieć **ciepło** w pokoju przy minimalnym zużyciu węgla?... —

Kup

piecyk szamotowy

w fabryce piecyków

„Znicz"

Wodna 12, tel. 5-22.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Całkowita wyprzedaż likwidacyjna pozostałych

MASZYN

do pisania

Continental, A.E.G i Heroine.

Główna 38 m. 3

Rutynowana nauczycielka

udziela lekcji niemieckiego jak również i korespondencji w tymże języku. Odpowiedź p. „Rutynowana" do adm. „Republiki". 947

Une institutrice française

cherche des leçons

Réponse sons chiffre á la Redaction de la „Republique" „490"

Potrzebni

Agenci

do firmy Jan Hendzelewski, Łódźf Szosa, Zgierska 47 w Radogoszczu.

Oferty proszę składać osobiście pod powyższy adres.

Dr. E. Ekkert

Kilńskiego 143

trzeci dom od Głównej.

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Godz. przyjęć od 12—3 i od 7—9 w. Panie od 3-4 566723

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9—12 5—8.

Zahubione dokument

Na wyjazd do Chojnic. Poszukuje się od zaraz lub 1 lutego pierwszorzędnego czeladnika krawieckiego na samodzielne stanowisko, który zna doskonale krój i może objąć pracę obstalunkową jak i konfekcję. Tam-że poszukuje się również dobrej samodzielnej krawczyni na suknie, kostjumy i palta, która zna również dobrze krój. Pożądane są osoby samotne. Oferty z odpisami świadectw jak i podaniem warunków upraszam nadsyłać do firmy H. M. Szulc, Chojnice. 100—6

Stenografji wyucza listownie, szybko jaknajdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. zogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.